

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

45 (1006)

NIEDZIELA, 9 listopada 1980

Rok **XXII**

Ewangelia a wielkie religie świata

(Dokończenie)

Konsekwencje dla ewangelizacji

Ewangelia jest jednocześnie powszechna i jedyna, niepowtarzalna — jak sam Chrystus. Gdy Bóg wybrał dla zbawienia świata drogę Wcielenia, zdecydował się na coś szczególnego. Chrystus jest określonym Człowiekiem, zrodzonym z niewiasty, w małym kraju itd. Chrystus był Zydem i to prawdziwym Zydem. Osobliwość jest tutaj doprowadzona do ostateczności. Gdy Chrystus stał się Człowiekiem, Słowo Boże przybrało nie tylko szczególne człowieczeństwo, lecz także powszechną naturę ludzką. Naturę ludzką należy przy tym rozumieć jako rzeczywistość — jak czyni to tradycja chińska — a nie tylko jako pewną koncepcję. Gdy więc Słowo Boże przybrało naturę ludzką, to stało się tak samo „każdym” człowiekiem, jak jest „pewnym” człowiekiem. W tej głębi natury Wcielenie dotyczy więc całej ludzkości.

Być może Zachód nie widzi już tak jasno, czym może być natura ludzka. Jednak w Azji Wschodniej problem natury jest czymś zasadniczym i posiada rangę problemu osoby. Jeśli więc przyjmie się tę głęboko idącą wspólnotę natury, wówczas związek Chrystusa z Adamem zyskuje pełnię znaczenia, a grzech pierworodny nie jest już czymś niezrozumiałym. Powrót do ontologii jest niezbędny, jeśli się chce zrozumieć co może oznaczać zbawienie w Chrystusie dla tych ludzi, którzy nigdy o Nim nie słyszeli. Dłaczegoż by nie wierzyć, że cała ludzkość została ogarnięta Wcieleniem? Powstaje jednak pytanie: jak? Odpowiedź jest trudna. Ale można przecież w tym sensie zinterpretować słowa św. Pawła: wszyscy zgrzeszyliśmy w Adamie, ale także wszyscy znaleźliśmy w Chrystusie Odkupienie.

Czyż to tajemnicze działanie Chrystusa — które przez Wcielenie dokonuje się na płaszczyźnie natury ludzkiej

w każdym człowieku — nie pozwala nam widzieć ewangelizacji właśnie jako odpowiedzi na głębsze oczekiwanie człowieka? Przepowiadanie Słowa Chrystusowego winno wzbudzić echo w sercu człowieka, który chce tego Słowa słuchać. Pojawia się tu jednak zarzut: „Jeśli łaska działa w sercu ludzkiej natury, to po co jeszcze ewangelizować?” Odpowiedź na to pytanie można odczytać tylko z zamiaru Boga. Bóg musiał stać się jednym z nas: musiał do uczynić dla całej ludzkości. Jeśli jednak chodzi o nas, to nie było potrzeby pośpiechu. Dlatego też Chrystus wkroczył w historię ludzkości relatywnie późno, przynajmniej z naszego punktu widzenia. Każdy lud posiadał już swoich patriarchów i proroków. Gdy Jezus do nas przyszedł nie rzucił się we wszystkie kierunki, jakby nie miał czasu do stracenia. Miał wiele czasu do stracenia, ale nigdy nie robił wrażenia, jakby sądził, iż zbawienie świata zależy od Jego aktywności. Nie był gorączkowy w pragnieniu czynienia czegoś. Pomimo to jednak wdział, iż przyniósł zbawienie. On przyniósł zbawienie i to w bardzo realnym sensie, ukazał też, iż stało się ono już rzeczywistością.

Być może powinniśmy wrócić do tej wolności Chrystusa. Musimy być przekonani jak Chrystus, że przynosi On coś nowego i to bardzo nowego. W nim mamy głębszy dostęp do życia Bożego, przez Niego znamy sprawy, które tylko On mógł nam powiedzieć o Bogu, ponieważ On jest z Boga i sam jest Bogiem. W tej pełni, w tym nadmiarze obdarowania tkwi wytłumaczenie ewangelizacji. Ewangelizacja ma udział w rozwoju objawienia. To jest przecież przepowiadanie tajemnicy, która ukryta była w Bogu i o której mówi św. Paweł w liście do Efezjan (3, 1—13) i do Kolosan (1, 24—29).

Nawet jeśli Ewangelia niekoniecznie przekona tych, którzy będą jej słuchali, to jej przepowiadanie będzie miało mi-

mo to skutek, mianowicie ponowne rozniecenie wiary u słuchaczy w ich własną religię, zachodzić to będzie nawet bardzo często. Może się nawet zdarzyć, że nie przepowiadamy Oredzia chrześcijańskiego otwarcie a mimo to dodajemy odwagi tym, którzy nas słuchają do pogłębienia własnej religii, aby tam odkryć duchowe światło dla ich życia. Jesteśmy wówczas jak podróżni, którzy wspólnie idą drogą, obok siebie, ale każdy na swój sposób. Dwie sprawy są nam wspólne: Tym, co nas mniej lub bardziej uduchawia i przyciąga, jest Słowo Boże.

Fakt, że znamy Chrystusa nie upoważnia nas do twierdzenia czy wierzenia, iż osiągnęliśmy już cel. Jesteśmy w drodze z Chrystusem. Jednakże Chrystus pozostaje dla nas zawsze Tajemnicą. W tej pokornej postawie, którą możemy dzielić z wiernymi wszystkich religii, przepowiadamy Ewangelię i ufamy, że pewnego dnia, który zna tylko Bóg, wszyscy rozpoznamy w Jezusie z Nazaretu Słowo Boże, które od dawna jest obecne i działa w sercu każdego człowieka i w każdej religii.

Yves Raguin SJ
tłum. Roman Malek SVD

“LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
Prenumerata półroczna 50,00 F
Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków więkza

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

TAJEMNICA KOŚCIOŁA

Dziś przypada Konsekracja Bazyliki Najśw. Zbawiciela na Lateranie. Drugim patronem bazyliki stał się św. Jan Chrzciciel, ponieważ przy niej zbudowano baptysterium pod jego wezwaniem. Przez tysiąc lat tam koncentrowało się życie Kościoła. Tam odbyło się wiele synodów i pięć Soborów Powszechnych. Mimo że Ojciec św. przeniósł się później do Watykanu, ta tysiącletnia tradycja przetrwała do dzisiejszego dnia. Bazylika jest katedrą Wiecznego Miasta i głową wszystkich kościołów. Bazylika zwana również Bazyliką św. Jana na Lateranie, jest miejscem szczególnie uprzywilejowanym, a uroczystość rocznicy jej Konsekracji jest świętem łączności wszystkich wiernych w Rzymie i w świecie katolickim.

Dzisiejsza Ewangelia koncentruje naszą uwagę na respekcie uprzywilejowanego miejsca świętego, jakim jest każda świątynia, każdy kościół, do którego liturgia dzisiejszego święta stosuje słowa wyjęte z Apokalipsy św. Jana: „Oto przybytek Boga z ludźmi” (Ap 21,2).

Istotnie tam Chrystus nie przestaje w szczególny sposób prowadzić Dzieło Zbawienia.

Tam przychodzi do nas najpierw przez swoje Słowo Boże czytane uroczysto i publicznie, Słowo Pańskie, jakie zapisał Ewangelista, słowo kapłana, który je wyjaśnia. W tej atmosferze skupienia i modlitwy przygotowujemy się w duchu pokuty do tego, abyśmy naśladowali w życiu Chrystusa. To przygotowanie pozwala nam pełniej i świadomie przeżywać przyjście Chrystusa na ołtarz ofiarny, aby z Nim przeżywać Wielką Tajemnicę: Mękę, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie.

Spływające na nas łaski przebaczenia i duchowego zmartwychwstania, zachęcają każdego grzesznika do rewizji swego życia, „abyśmy gotowi byli do przyjęcia tego daru nieba”.

Nadnaturalne skutki realizują się w najwyższym stopniu w momencie przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej, utrwalające jedność Kościoła, braterską miłość i osobistą świętość: „Kto spożywa ten Chleb, będzie żył na wieki” (J 6,56). „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (I Kor 10,17).

Cały Kościół angażuje się do życia, którego Eucharystia jest wyrazem i warunkiem, którego jest również gwarancją: „Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Respekt dla świątyni płynie i z innego źródła, że źródła wody chrzcielnej, która nas obmywa do tego stopnia, że staliśmy się żywymi kamieniami tej świątyni, która nie jest już zbudowana z kamieni kościelnych murów ale „Miasta Świętego” — „Nowego Jeruzalem”. Święty Jan w swym widzeniu widzi to Miasto „zstępujące z nieba od Boga przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem głos mówiący z tronu: Oto przybytek Boga z ludźmi i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi” (Ap 21, 2-3).

Przez Chrzest św., Sakrament Pojednania, Sakrament Dojrzałości Chrześcijańskiej, Eucharystię, modlitwę chwalebna, błagalną i dziękczynną zanoszoną w pokoju sumienia lub rozdarcia duszy, przez radosne i łzami zroszone westchnienia w zaciszu kościoła, Kościół św.

Refleksje polonijne

Łatwo w zmaterializowanym świecie zatracić hierarchię wartości, ale bardzo trudno właściwie rozumieć co znaczy „kochać” i trudno dobrze realizować miłość na co dzień.

Nawet mówiąc czy pisząc o miłości, łatwo wpaść w piękne zdania, w liryzm czy patetyczne wyrażenia.

Święty Paweł przypomina ewangeliczną zasadę: Kochaj bliźniego twego jak siebie samego — poucza więc o mierze kochania, którą jest miłość siebie — jednak pouczenie to zdaje się być dość ogólne, a więc nieprecyzyjne.

Stwierdzając to, nie chcemy nie dostrzegać ostrości tej zasady, którą można by tak przetłumaczyć: jak daleko i głęboko przenika cię twój egoizm, tak wszechstronnie okazuj i czyn dobro drugiemu człowiekowi.

Trudno jest zawsze właściwie rozumieć a jeszcze trudniej czynić dobrze innym.

Nawet rodzice w stosunku do swoich dzieci, jakże często niewłaściwie rozumieją „miłość”, a tym samym wyrządzają im krzywdę. Jak gdyby zapominali, że miłość musi być mądra, to znaczy chcieć przede wszystkim dobra drugiej osoby a im więcej bezinteresowności jest w szukaniu dobra dla drugiego człowieka, tym większa jest miłość.

Oto relacja młodego człowieka „kochanego” przez rodziców:

„Jestem jedynakiem, Rodzice i babcia bardzo mnie kochali. Zanim zacząłem chodzić do szkoły miałem najwspanialsze wśród dzieci na naszej ulicy za-

nasza Matka prowadzi nas etapami do pełni szczęścia Nowego Jeruzalem.

Wyobrażenie sobie żywego Kościoła, jakim są wszyscy wierni, nie jest łatwe do przyjęcia. Kościół, w którym gromadzimy się co niedziela, może codziennie, daje nam w jakimś sensie wyobrażenie i sposobność zgłębnienia całości, którą jest Ciało Mistyczne Chrystusa, bo tak trzeba nazwać Kościół święty w swym pełnym wymiarze.

Uroczystość dzisiejsza skupia nasze spojrzenie na tych małych kościółkach, na tych może nawet małych kaplicach, które z wdzięcznością zdobi pobożna ręka, upiększa ofiarnością ludzka, o które dba nieraz spracowany człowiek. Kto nie rozumie promieniowania miejsca świętego nie rozumie ani sensu tej troskliwości, przywiązania, czci, milczenia, nie rozumie powagi każdej chwili, nie rozumie zgięcia kolana na tym miejscu, które Bóg wybrał sobie za mieszkanie, aby z niego wychodzić z pełnią łaski do mieszkania serca ludzkiego.

Ks. Z. BERNACKI

bawki dziecinne. Potem kolejkę elektryczną, rower, motocykl i pieniądze zawsze dosyć. Jak nie babcia, to mama albo tata, każdy w tajemnicy. Ojciec mawiał, że jeśli on miał biedę w dzieciństwie to niech jego syn przynajmniej jej nie ma, niech ma wszystko, niech ma czego dusza zapagnie. Byłem zdolny ale leni. Szkołę podstawową ukończyłem dzięki protekcji ojca. Do liceum dostałem się też przez protekcję. Wszystko układało się jak najlepiej. Od kłopotów byli rodzice i babcia. Jednym słowem o nic nie potrzebowałem się martwić. Wreszcie w liceum za pomocą do klasy następnej ojciec fundował mi samochód. Byłem dumny i na swój sposób szczęśliwy. Imponowałem kolegom i przyjaciółm miałem mnóstwo. Wreszcie stało się najgorsze. Ojciec zginął w katastrofie kolejowej, babcia wkrótce zmarła a mama ciężko zachorowała. Bieda zapanowała w naszym domu. Auto sprzedałem, pieniądze przepilem. Nikogo nie miałem kto by mi pomógł, a sam byłem bezradny. Nie miałem pieniędzy i nikt nie chciał czy nie mógł mi pomóc. Ale miałem apetyt na wódkę. Zaczęło się nielegalne „organizowanie” pieniędzy. Na gorącym uczynku złapała mnie milicja i w prezencje dostałem kilka lat więzienia. Po kilku latach wróciłem z więzienia. Jestem bez zawodu nikt mi nie pomaga, dlatego roznoszę mleko, żeby zarobić na utrzymanie. Rodzice spełniali wszystkie moje zachcianki, tylko nie nauczyli mnie uczciwie pracować i dawać sobie radę w życiu. (Zapłakał...)

Jestem dzisiaj niczym, bo moi rodzice „tak bardzo mnie kochali”.

s. b.

75-lecie Urodzi Siostry Faustyny Kowalskiej - Służebnicy Bożej

75 lat temu — dnia 25 sierpnia 1905 roku przyszła na świat na spokojnej wsi polskiej Głogówiec na terenie diecezji Włocławskiej Helena Kowalska, jako jedno z dziesięciorga dzieci Stanisława (1868-1946) i Marianny z domu Babel (1875-1965).

Pierwsze 20 lat życia Helena spędziła w domu rodzinnym: w tym tylko dwa i pół roku w szkole, a potem jak wiele polskich dziewcząt wiejskich na służbie i jako niańka po różnych domach.

O atmosferze religijno-moralnej domu rodzinnego daje takie świadectwo sama Siostra Faustyna, która w 1935 roku odwiedziła schorowaną matkę i z tej okazji napisała w „Dzienniku”: „Kiedy widziałam, jak ojciec się modlił, zawstydziłam się bardzo, że ja po tylu latach w zakonie nie umiałabym się tak szczerze i gorąco modlić, toteż nieustannie składałam Bogu dzięki za takich rodziców”. Jeśli się tak modlił ojciec to łatwo możemy wyobrazić sobie modlitwę matki i całej rodziny!

Dniem przełomowym w życiu Heleny był napewno Dzień I Komunii św. w 9 roku życia (1914 r.): gdy koleżanki chwaliły się pięknymi sukienkami i damami Helenka odpowiadała: „A ja się cieszę, że przyjąłm Pana Jezusa” i „Ja idę za Panem Jezusem!”.

Ale i Pan jej nie opuszczał. Oto jedno ze świadectw Służebnicy Bożej: „Byłam z jedną z sióstr swoich na balu. W chwili kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok, Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, odkrytego całego ramami, który mi powiedział te słowa: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd Mnie zwodzić będziesz?”. W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło sprzed moich oczu towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał tylko Jezus i ja”.

I tak zabawa taneczna Heleny skończyła się adoracją Jezusa eucharystycznego w katedrze łódzkiej, a potem całkowitym oddaniem się Jezusowi-Oblubieńcowi w Zgromadzeniu sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

I sierpnia 1926 r. Helena Kowalska zapukała do furty klasztoru warszawskiego Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia: „Ot, zgłosiła się taka mizerotka, wążka, biedna, bez wyrazu, nic obiecującego” mówi przełożona; a jednak została przyjęta przez samego Pana Je-

zusa w Kaplicy: „Przyjmuję. Jesteś w Sercu moim”.

Jako postulanka w Warszawie (1925-1926), potem jako nowicjuszką w Krakowie (1928) s. Faustyna pracowała w kuchni, piekarni, w ogrodzie i przy furcie.

Możemy sobie wyobrazić jaką radością napełnił jej serce dzień 30 czerwca 1928 r. — dzień profesji zakonnej skoro już w 1925 r. po przekroczeniu murów klasztoru pisała: „Zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie. Jedną się wyrzywała z serca mego modlitwa dziękczynna”, a w czasie rekolekcji przed profesją zakonną będzie się modliła, „aby zostać przybitą do krzyża trzema gwoździami ślubów”.

W latach 1930-1932 odnajdujemy s. Faustynę w domu zakonnym w Płocku. Właśnie tutaj w Płocku dnia 22 lutego 1931 r. CELA zakonna s. Faustyny stała się WIECZERNIKIEM: przez zamknięte drzwi przychodzi — objawia się s. Faustynie Chrystus Miłosierny: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana; dusza moja była przeniknięta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz z podpisem: Jezu, ufam Tobie!”.

Odtąd życie s. Faustyny stanie się ciągłym przygotowaniem do ostatecznych zaślubin z niebieskim Oblubieńcem: „Pragnę się cała przemienić w Miłosierdzie Twoje i być odbiciem Ciebie. Niech ten największy przymiot Boga — to jest Niezłębione Miłosierdzie przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich...” I otrzymuje odpowiedź samego Zbawiciela: „Córko moja, pragnę, aby serce twoje było ukształtowane na wzór miłosiernego Serca Mojego”.

W czasie trzeciej probacji przed ślubami wieczystymi na jednej z adoracji Najświętszego Sakramentu s. Faustyna poczuła się rzeczywiście „przekonsekrowaną”: Tajemnica wielka zaszła na tej adoracji. Tajemnica między mną a Panem i zdawało mi się, że skonom z miłości w Jego spojrzeniu... W tym momencie czułam się przekonsekrowaną. Powo-

ła ciała jest ta sama, ale dusza inna; w niej mieszka Bóg z całym swoim upodobaniem. Nie uczucie, ale świadoma rzeczywistość, której nic przyćmić nie może”.

To „przekonsekrowanie” duszy s. Faustyny zostało ukoronowane w dniu wieczystej profesji zakonnej, którą Służebnica Boża złożyła 1 maja 1933 r. w Krakowie: „Jestem w Nim, a On we mnie. W chwili kiedy mi wkłada, ksiądz biskup obrączkę, Bóg przeniknął całą istotę moją, a nie umiejąc tego wyrazić, pozostawiam tę chwilę w milczeniu. Obcowanie moje z Bogiem jest tak ściśle od tych ślubów wieczystych, jakiego nigdy przedtem nie miałam. Czuję, że Kocham Boga i czuję, że On mnie kocha. Dusza moja skosztowawszy Boga, nie umiałaby żyć bez Niego”.

W latach 1929-1936 s. Faustyna przebywała także w klasztorze w Wilnie pod okiem Matki Bożej Miłosierdzia, która króluje w Ostrej Bramie. Tutaj w Wilnie dzięki pomocy i kierownictwu przede wszystkim ks. profesora Michała Sopoćki dojrzała duchowo i powoli pokonuje trudności tak zewnętrzne jak i wewnętrzne piętzące się na drodze życia zakonnego i wreszcie otrzymuje obraz Jezusa Miłosiernego, który w Jubileuszowym Roku Odkupienia — 1935 zostaje wystawiony ku czci publicznej w jednym z okien w Ostrej Bramie tuż obok cudownego obrazu Matki Bożej Miłosierdzia.

Tymczasem 9 grudnia 1936 r. s. Faustyna zostaje znowu przeniesiona do klasztoru w Krakowie-Prądniku, gdzie też 5 października 1938 r. oddaje ducha Bogu, a ciało po krótkim pobycie na miejskim cmentarzu w 1966 r. zostaje przeniesione do kaplicy zakonnej Kraków-Łagiewniki: dziś miejsce pielgrzymek nie tylko do obrazu Jezusa Miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie!” (artysty Hyży), ale także do grobu Służebnicy Bożej S. Faustyny-Heleny Kowalskiej.

Ze śmiercią Służebnicy Bożej s. Faustyny rozpowszechnia się bardzo nie tylko nabożeństwo ku czci Jezusa Miłosiernego, ale rośnie także sława świętości życia i szczególnego posłannictwa s. Faustyny. 21 października 1966 r. ks. Kardynał Karol Wojtyła podpisuje dekret otwierający proces beatyfikacyjny s. Faustyny i od tego momentu nasza Siostra znajduje się na liście 49 polskich kandydatów i kandydatek na ołtarze Pańskie.

Miejmy nadzieję, że obraz Służebnicy Bożej s. Faustyny wkrótce zająśnieje w głori Berniniego w Bazylice św. Piotra lub na froncie Bazyliki Piotrowej: prze-

(Dokończenie na str. 4-ej)

Sanktuaria Maryjne MARKOWICE

Wieś Markowice położona jest na Kujawach, na północ od Kruszwicy i około 12 km na południe od Inowrocławia. Ze względu na położenie sanktuarium, Matka Boska Markowicka nazywana jest również Kujawską.

Figura Matki Boskiej pierwotnie była własnością Panien Norbertanek w Strzelnie. W roku 1633, kiedy w okolicy szalała zaraza, Panny Norbertanki rozjechały się do swoich rodzinnych domów. Figurę zaś panna Teofila Tomicka, norbertanka, przekazała ojcu Michałowi Widzyńskiemu, bernardynowi, spowiednikowi klasztornemu. Ojciec M. Widzyński zabrał ją ze sobą i schronił się przed zarazą w domu Andrzeja Bardzickiego, dziedzica części Markowic. Jak podają kroniki — figurę umieszczono w osobnym pokoju, gdzie też sprawowano Mszę św. Rychło także poczęły mnożyć się cudowne zdarzenia.

W związku z szybko rozwijającym się kultem cudownej Matki Boskiej Markowickiej, już w roku następnym — 1634 wybudowano przy kościele osobną kaplicę, do której uroczyście przeniesiono figurę. W nowej kaplicy pierwszą Mszę św. odprawił ks. bp. Aleksander Sokołowski, biskup kujawski hawiający podówczas w Markowicach.

Fundatorzy Andrzej i Halina Bardczy, widząc wzrastającą część ludu dla MB Markowickiej przy kościele wybudowali klasztor Ojcom Karmelitom i wyposażyli go. W ten sposób OO. Karmelici stali się kustoszami sanktuarium w Markowicach.

Z czasem jednak kaplica okazała się

(Dokończenie z estr. 3-eg)

cięż świat tak bardzo potrzebuje Miłosierdzia Bożego!

Tymczasem niech słowa Jezusa Miłosiernego wypowiedziane do s. Faustyny w naszym języku i przetłumaczone na 64 języki świata znajdują się często — codziennie na naszych ustach: „Jezu, ufam Tobie”; jak również słowa „Koronki s. Faustyny do Miłosierdzia Bożego”: „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego. Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem!”.

Ks. Bogumił Lewandowski

za mała. Licznie przybywający pielgrzymi i patnicy nie mogli się w niej pomieścić. Wybudowano zatem w roku 1700 nowy kościół, który istnieje do dziś. 2 lipca 1710 r. przeniesiono do niego cudowną figurę. Uroczystej procesji przewodniczył ks. Wojciech Bardziński z Bardzina w otoczeniu całej Kapituły Kolegiaty Kruszwickiej oraz kapłanów świeckich i zakonnych.

Kroniki parafialne zapisały nieprzerwany rejestr łask otrzymanych za pośrednictwem Matki Boskiej Markowickiej. W wieku XVII wymienia się ich ponad 23, a w wieku XVIII — czternaście nadzwyczajnych łask. W XIX wieku kult nieco osłabł. Markowice na skutek rozbiorów Polski znalazły się w zaborze pruskim. W roku 1921 przybyli do Markowic Ojcowie Oblaci Matki Najświętszej. Objęli w posiadanie kościół i klasztor. Zainicjowali dynamiczny rozwój sanktuarium. Nowi kustosze, Ojcowie Oblaci, którzy wyróżniają się (spośród innych Zgromadzeń) wielkim nabożeństwem do N.M. Panny, stosunkowo szybko utworzyli w Markowicach centrum religijne Kujaw. Ostatnia wojna na krótko zahamowała prace OO. Oblatów w markowickim sanktuarium maryjnym. Od dnia 28 stycznia 1945 roku, od pierwszej Mszy św. odprawionej po wojnie w Markowicach nieprzerwanie sprawowane są nabożeństwa, tak charakterystyczne dla sanktuariów maryjnych w Polsce.

Kustoszem sanktuarium jest obecnie ks. prof. Kazimierz Łabiński. Pragnie on jak najlepiej przygotować sanktuarium na zbliżający się podwójny jubileusz. W bieżącym roku bowiem wierni i czciciele Matki Boskiej, z Markowic i okolic, będą obchodzić trzysta pięćdziesiątolecie istnie-



Ks. prof. Kazimierz Łabiński, kustosz sanktuarium.



Matka Boska Markowicka.

nia figury Matki Boskiej w Markowicach, oraz piętnastolecie jej koronacji. Warto dodać, że koronacji figury łaskami słynącej dokonał ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

(Opr. i fot.: Andrzej Napieralski)

KALENDARZ

Imieniny uchodzą:

- 17. 11: Salomea, Grzegorz.
- 18. 11: Roman, Klaudyna.
- 19. 11: Elżbieta, Seweryn.
- 20. 11: Anatol, Sędzimir.
- 21. 11: Janusz, Konrad.
- 22. 11: Marek, Cecylia.
- 23. 11: Adela, Klemens.

Uroczystości — Spotkania:

- 18. 11: Wtorek — Sesja Katechetyczna w Bruay en Artois.
- 23. 11: Niedziela — Zjazd Okręgu Dijon. Uroczystość Chrystusa Króla — Święto patronalne P.Z.K.
- 30. 11: Niedziela Odczytanie Apelu i początek zbiórki Tygodnia Miłosierdzia.
- 7. 12: Niedziela — Przygotowanie do małżeństwa w Vaudricourt od godz. 15,00 — 18,00.
- 14. 12: Niedziela — Przygotowanie do małżeństwa w Vaudricourt od godz. 15,00 — 18,00.

PIEŚŃ o BERNADECIE

— Siostra Vauzous — odpowiada Peyramale — może sobie mieć prawo do najwyższych zaszczytów i nawet do honorowego miejsca w niebie. Gdy się jednak z nią rozmawia, Eksceleńco, nie odnosi się zupełnie wrażenia, że ma się przed sobą istotę niezwykłą czy nawet wybraną. W obliczu siostry Vauzous pozostaje się obojętnym, wobec Bernadety Soubirous nikt obojętnym pozostać nie może... Sam nie wiem, co siedzi w tej dziewczynie. Jest to zupełnie proste, zwykłe stworzenie. Twarz... jak u wszystkich tych Doutreloux, Ourous, Gozos czy Gabizos. Człowiek aż się wścieka, że taki roztrzepany bęben potrafi całej Francji zaprzeczyć oddech w piersi swoimi błażnistwami. To znów ni stąd ni zowąd padnie odpowiedź, wypowiedziana najzwyczajniejszym tonem, odpowiedź, Eksceleńco, która potrafi człowieka pozbawić snu na całą noc. Nie można się po tym od niej uwolnić, tak jak i nie można zapomnieć wyrazu oczu tej małej. Eksceleńca wie przecie, że nie jestem ani entuzjastą, ani egzaltowanym mistykiem. Z pomocą Bożą jestem trzeźwym i praktycznym człowiekiem. Gdy przez dłuższy czas nie widuję Bernadety, wątpliwości moje rosną. Jeśli jednak zawezwę ją do siebie, jak było ostatnio, to nie ja ją, lecz ona mnie wprowadza w zakłopotanie. Bo, na Przenajświętszą Panią, Eksceleńco — dziecko to jest tak zadziwiająco prawdziwe i na swój sposób ma tak oczywistą rację, kiedy mówi, że już sam nie wiem co myśleć...

Teraz biskup nie zdradza najmniejszego wrażenia. Kiwając głową mówi :

— Wyśpiewał mi tu ksiądz cały hymn pochwalny na cześć Bernadety Soubirous...

Peyramale reflektuje się :

— Chciałem powiedzieć, Eksceleńco, że nie zasługuję na jego uznanie. Nie robię nic więcej, tylko powstrzymuję podległe mi duchowieństwo od chodzenia do grotty. Wprawdzie i to jest rzeczą niełatwą, zwłaszcza wobec księży z zapadłych wiejskich parafii. Niestety jednak nie mogę się przyczynić do wyjaśnienia i uspokojenia umysłów, dopóki sam jestem do głębi wstrząśnięty. I choć przeżyłem już blisko pół wieku, Eksceleńco, potrzeba mi dziś bardzo jego ojcowskiej opieki. Bo proszę pomyśleć o tym źródle ! albo o uzdrowieniu dziecka Bouhouhorts ! Od wczoraj zaś krążą nowe plotki, że cudowne źródło wróciło wzrok ślepemu dziecku wieśniaka. Jeśli nawet osobę Bernadety Soubirous pozostawimy zupełnie na uboczu, to jednak jesteśmy świadkami niewątpliwych cudów...

— Wolnego, księżę proboszczu z Lourdes — przezywa biskup. — Wiadomo księdzu o tym dokładnie, że ani ksiądz, ani ja nie jesteśmy powołani do operowania tak niebezpiecznymi pojęciami. Tylko i jedynie Święta Kongregacja Obrzędów w Rzymie może de-

cydować o tym, czy coś jest cudem, czy oszustwem...

— Bardzo słusznie, Eksceleńco — żywo przytwierdza dziekan. — Lecz aby Kuria mogła wydać swoje orzeczenie, musi być w posiadaniu potrzebnego materiału. Dlatego oto proboszcz z Lourdes w całym poczuciu swej niegodności staje przed swoim biskupem i mówi : Nie mogę już tak dalej ! Cała diecezja żyje w najgłębszej rozterce duchowej. Lourdes stało się polem walki i to, niestety, nie tylko w przemożności, gdyż wczoraj wobec zebranych tłumów żandarmerii dobyli palaszki. Egzaltowane baby w rodzaju p. Millet zachowują się prowokująco, niedowiarki wyciągają jedną korzyść po drugiej z tego zamieszania, a ludzie trzeźwi, a trzeźwych głów nie wiedzą czego się trzymać. Ja sam też już nie wiem. I dlatego, Eksceleńco, ośmielam się najgoręcej prosić : Racz Wasza Wielobność rozplątać ten węzeł. Racz powołać nareszcie biskupią komisję do zbadania tej sprawy, aby dać temu ludowi, jakieś oparcie !

Biskup wstaje i opierając się ciężko na swojej lasce podchodzi do biurka. Wyjmuje z szuflady plik papierów i rzuca go na stół.

— Oto jest biskupia komisja śledcza — oświadcza — wypracowana aż do najdrobniejszych szczegółów.

— Kiedy więc ksiądz biskup da znak do rozpoczęcia jej działalności ?

— Jeśli się Bogu tak spodoba, nigdy !... — odpowiada Bertrand Sèveré ostro i ze zniecierpliwieniem daje znak dziekanowi, aby jeszcze nie wstawał. Potem podchodzi do okna i patrzy na kwitnące w ogrodzie krzewy bzu.

— Cud jest czymś strasznym, księżę — mówi cicho starzec — bez względu na to czy będzie uznany jako taki czy nie. Ludzkość jest pełna pożałliwości. Dlatego ogląda się za cudami. Zresztą i wielu wierzących nie chce wierzyć, lecz chce mieć pewność. Tę pewność ma im dać cud. I słusznie Bóg Wszechmogący zsyła nam cuda niesłychanie rzadko. Bo czyż byłaby wiele warta taka wiara, którą każdy półgłówek mógłby codziennie sobie sprawdzać. Nawet codzienny cud Mszy św. ukrywa się pod postacią tak zwykłych rzeczy, jakimi są chleb i wino. Nie, nie, mój drogi, wszelka nadzwyczajność jest trucizną dla każdej instytucji, czy to będzie Kościół czy państwo. Niech ksiądz weźmie pod uwagę to, co ludzie nazywają geniuszem, jak choćby na przykład taki Napoleon Bonaparte. I czymże ten tak zwany geniusz był dla świata ? Krwawym kłopotem, księżę proboszczu. A iluż to Świętych, do których dziś się modlimy, było za życia takim właśnie kłopotem, choć niekrwawym, dla Kościoła. Chęć wywyższenia się, czy górowania nad innymi jest uzurpacją, której my, jako ustanowieni stróżowie chrześcijańskiej społeczności, musimy przeciwdziałać dopóty, dopóki jakiś niezaprzeczalny dowód łaski Bożej nas nie pokona. Kościół święty jako Ciało Mistyczne Chrystusa jest społecznością świętych, to znaczy, że każda jego część jest świętą w swej istocie. Jeśli ja, jako biskup, powołam do życia komisję śledczą, potwierdzam oficjalnie tym samym nie tylko niejasną możliwość, ale i wysokie prawdopodobieństwo nadprzyrodzonych zjawisk. Mogę więc uczynić to dopiero wtedy, kiedy już wyczerpią się wszystkie możliwości naturalnego wyjaśnienia sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze świata KATOLICKIEGO

Środowe przemówienie Ojca św. Jana Pawła II nadane przez Polską Sekcję Radia Watykańskiego 30. 7. 80

1. Rozważania, jakie podjęliśmy na tym etapie wiążą się z tymi słowami, jakie Chrystus w kazaniu na górze wypowiedział na temat „pożądania” kobiety przez mężczyznę. Ażeby zbadać niejako od podstaw to, co charakteryzuje „człowieka pożądliwego”, cofnęliśmy się znów do Księgi Rodzaju. Sytuacja, jaka wytworzyła się we wzajemnym odniesieniu mężczyzny i kobiety, została już tak bardzo wnikliwie zarysowana. Poszczególne zdania Rdz 3 mówią tutaj bardzo wiele. Zdania Boga Jahwe wypowiedziane do kobiety w Rdz 3,16: „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” wydaje się przy gruntownej analizie ukazywać to, jak układ wzajemnego obdarowania, jaki istniał pomiędzy nimi w stanie pierwotnej niewinności, zamienia się poniekąd po grzechu pierwotnym w układ wzajemnego przywłaszczenia.

Jeśli mężczyzna jest tym, który przywłaszcza sobie w ten sposób kobietę, traktuje ją tylko jako przedmiot swojego przywłaszczenia — a nie jako dar — to zarazem skazuje i siebie na to, że jest dla niej tylko przedmiotem przywłaszczenia, a nie darem. O takim układzie dwustronnym zdają się mówić słowa Rdz 3,16, chociaż powiedziane jest wprost tylko, że „on będzie panował nad tobą”. Powiedziane jest również, że w takim jednostronnym (a pośrednio dwustronnym przywłaszczeniu) zatracą się struktury komunii osób, oboje stają się jakby niezdolni do przekroczenia wewnętrznej miary serca w kierunku wolności daru i związanego z nim oblubieńczego sensu ciała. Słowa Rdz 3,16 zdają się wskazywać, że staje się to niejako kosztem bardziej kobiety, w każdym razie ona bardziej odczuwa to niż mężczyzna.

2. Jest to szczegół, na który warto tu przynajmniej zwrócić uwagę. Słowa Boga Jahwe z Rdz 3,16 oraz słowa Chrystusa Mt 5,27-28 wykazują pewien paralelizm. Pierwsze: „ku twojemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, a on będzie panował nad tobą”. Dru-

gie: „kto by patrzył na kobietę, aby jej pożądał...” Może nie chodzi tutaj o to, że przede wszystkim kobieta staje się przedmiotem pożądliwości ze strony mężczyzny, ale raczej o to — na co już uprzednio zwróciliśmy uwagę: że mężczyzna „od początku” winien być stróżem wzajemności obdarowania oraz właściwej równowagi daru. Analiza tego właśnie „początku” (Rdz 2,23-25) wskazuje na to, że od niego zależy przyjęcie kobiecości jako daru i odwzajemnienia go w obustronnej wymianie. Przeciwnieństwem tego jest odebranie kobiecie jej daru — właśnie przez pożądliwość. Utrzymanie natomiast równowagi daru zdaje się być powierzone obojgu, ale przede wszystkim mężczyźnie, jakby bardziej od niego zależało, czy równowaga ta zostanie utrzymana, czy też zachwiana — czy nawet, jeśli jest już zachwiana — zostanie ewentualnie odbudowana. Z pewnością taki znamieny rozkład akcentów w wypowiedziach, do których się tutaj odwołujemy jako do kluczowych, był podyktowany w tamtejszych warunkach społecznych również upośledzeniem kobiety (na to Pismo św. Starego i Nowego Testamentu dostarcza dość dowodów) — tym niemniej zawiera się w nich prawda, która jest ważna niezależnie od tych specyficznych warunków historyczno-obyczajowych.

3. Pożądliwość prowadzi do tego, że ciało staje się niejako „terenem” przywłaszczenia drugiego człowieka. Oznacza to, jak łatwo zrozumieć, zagubienie oblubieńczego sensu ciała. Wraz z tym nabiera również innego znaczenia wzajemna przynależność osób, które „łącząc się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem”, są przez to samo wezwane, aby należeć do siebie.

Szczegółom jakby wymiarem zjednoczenia osobowego mężczyzny i kobiety przez miłość staje się to poczucie, które wyraża się słowem „mój... moja”. Słowo to które odwiecznie należy do języka ludzkiej miłości, pojawia się często w strofach Pieśni nad pieśniami, a także i w innych tekstach biblijnych.

Słowo to, które w swoim „materialnym” znaczeniu wyraża relację własności, w tym wypadku wyraża niejako osobową analogię tej relacji. Przynależność wzajemna mężczyzny i kobiety, zwłaszcza gdy należą do siebie jako małżonkowie „w jedności ciała”, kształtuje się wedle tej osobowej analogii. Analogia, jak wiadomo, wskazuje równocześnie na podobieństwo i zarazem na brak tożsamości (czyli na jakieś zasadnicze niepodobieństwo). O przynależności wzajemnej osób możemy mówić tylko z uwzględnieniem takiej analogii. W swoim bowiem pierwotnym, a zarazem właściwym znaczeniu, przynależność zakłada stosunek podmiotu do przedmiotu — stosunek posiadania i własności. Jest to nie tylko stosunek przedmiotowy, ale także nade wszystko „rzeczowy”: przynależenie czegoś — a więc rzeczy — do kogoś.

4. Słowa „mój... moja” w odwiecznym języku ludzkiej miłości z pewnością tego nie wyrażają, wskazują one na wzajemność obdarowania, wyrażają równowagę daru — może nawet to przede wszystkim wyrażają: równowagę daru, w której buduje się wzajemna „communio personarum”. A skoro buduje się ona przez wzajemny dar miłości i kobiecości, to zachowuje się w niej równocześnie oblubieńcze znaczenie ciała. Owszem, słowa „mój... moja” w języku miłości zdają się stanowić radykalne zaprzeczenie przynależności w takim znaczeniu, w jakim przedmiot — rzecz przynależy do podmiotu — osoby. Tak długo ta analogia ma swój sens i zastosowanie, jak długo nie pokrzyżuje się w tamtym znaczeniu. Pożądliwość trojaka, w szczególności zaś pożądliwość ciała odbiera wzajemnej przynależności mężczyzny i kobiety właściwy wymiar osobowej analogii, w ramach której słowa „mój... moja” zachowują swoje istotne znaczenie. To istotne znaczenie znajduje się właśnie poza obrębem „prawa własności”, poza znaczeniem „przedmiotu posiadania”. Pożądliwość natomiast zmierza w kierunku te-

(Dokończenie na str. 7-ej)

Wywiad L. Wałęsy z dziennikarzami

— Czy sierpniowy strajk w Gdańskiej Stoczni był przygotowywany?

Lech Wałęsa: — Nie było żadnych bezpośrednich przygotowań, natomiast istniały innego typu prace: przecież działały od dwóch lat Wolne Związki, które opowiadały się za stworzeniem struktury podobnej do tej, jaką sobie wywalczyliśmy. Przez ten ostatni okres zdawaliśmy sobie sprawę, że polityka społeczna prowadzona przez władze spowoduje, że coś

(Dokończenie ze str. 6-ej)

go znaczenia. Od posiadania następnego kroku prowadzi w kierunku „używania”: przedmiot, który posiadam, nabiera dla mnie z kolei takiego znaczenia: dysponuję nim, posługuję się nim, używam go. Jest rzeczą jasną, że osobowa analogia przynależności stanowczo opiera się takiemu znaczeniu. Ow opór jest znakiem, że to, co w odniesieniu wzajemnym mężczyzna: kobieta „jest od Ojca” zachowuje swoją trwałość i ciągłość wobec tego co „jest od świata”. Jednakże pożądlivość sama z siebie pcha w kierunku posiadania drugiego jako przedmiotu, pcha też w kierunku „używania”, które niesie z sobą zaprzeczenie oblubierczego sensu ciała. Bezinteresowny dar zostaje gruntownie zalienowany przez „użycie”. Czy o tym nie mówią już słowa skierowane do kobiety w Rdz 3,16?

5. Pożądlivość wedle słów 1 J 2,16 świadczy przede wszystkim o stanie ludzkiego ducha. Również pożądlivość ciała świadczy przede wszystkim o stanie ludzkiego ducha. Tej sprawie wypadnie poświęcić dalszą analizę.

Przenosząc teologię Janową na grunt doświadczeń opisanych w Rdz 3, a także odnosząc — ją do słów Chrystusa z Kazania na Górze (Mt 5,27-28), odnajdujemy niejako konkretny wymiar owego przeciwieństwa, jakie — wraz z grzechem — zrodziło się w sercu człowieka pomiędzy duchem a ciałem. Skutki tego przeciwieństwa pozwalają się odczuć we wzajemnym odniesieniu osób, o których jedności w człowieczeństwie stanowi od początku to, że są mężczyzną i kobietą. Odtąd w człowieku „ciało” pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału” — (Gal 5,17), istnieje jakby stałe niebezpieczeństwo takiego widzenia, wartościowania, miłowania, w którym to „pożądanie ciała przeciwko duchowi” okazuje się silniejsze od „pożądania ducha”. I tę właśnie prawdę o człowieku, tę postać antropologii, musimy mieć wytrwale przed oczyma, gdy pragniemy w pełni zrozumieć owo odwołanie się do serca ludzkiego, któremu Chrystus dał wyraz w kazaniu na górze.



pełnie. Ona ku temu wręcz zmierzała. W rozmowach prowadzonych z ludźmi ze środowisk krytycznych apelowałem, żeby nie prowokować strajku.

Były natomiast pewne koncepcje na temat tego, co związki powinny robić, jakimi powinny zajmować się sprawami itp., ale nie były to jeszcze jakieś szersze opracowania. Stąd, gdy wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej, musieliśmy w nim uczestniczyć. W czasie strajku w Trójmieście wykorzystywaliśmy nasze doświadczenia ze strajku grudniowego 1970 r., z akcji 1976 r. oraz doświadczenia ze strajku w styczniu br. w „Elektromontażu”, który zakończył się naszym częściowym sukcesem. Dawało to ludziom wiarę, że można jednak coś wywalczyć.

— Jaką więc rolę odgrywali i odgrywają eksperci powołani najpierw przez Międzypartowy Komitet Strajkowy, a obecnie funkcjonujący przy związku?

Lech Wałęsa: — Tak jak mówiłem, mieliśmy pewne koncepcje. Znalazły one wyraz w naszych 21 postulatach, ale nie były one dosyć ugruntowane. Potrzebowaliśmy szerszego argumentu teoretycznego. W warunkach strajku nie było to łatwe. Pomoc, którą zadeklarowali w czasie strajku 23 sierpnia intelektualiści, miała tę zaletę, że reprezentowała środowiska krytyczne wobec władzy. Oni to na czele z Tadeuszem Mazowieckim pomogli nam zamienić czyn strajkowy w Porozumienie z Rządem. Stworzyli podstawę teoretyczną nowej umowy społecznej. Po zakończeniu strajku korzystamy nadal z ich pomocy, podobnie jak z ekspertów i doradztwa wielu środowisk i poszczególnych osób. Obecnie funkcjonuje kilka grup do-

radczych, m.in. jedna z nich zwróciła nam uwagę, że w projekcie statutu i naszych dokumentach pominęliśmy istotne sprawy rodziny i plag społecznych. Włączyliśmy je więc już do opracowywanego projektu statutu. Oprócz tego wielu ludzi o różnych orientacjach politycznych nadsyła nam swoje rady. Bierzymy je pod uwagę. Nie oznacza to jednak, że z tego wynikają jakieś powiązania polityczne. Są to dwie różne płaszczyzny. Tym bardziej, że to nie eksperci wyznaczają kierunek działania, ale my sami poprzez dyskusję na dole związku, na prezydium gdańskiego MKZ oraz jego plenum. Tu, na tych płaszczyznach dyskusji zapadają ostateczne decyzje.

— W czasie strajku zauważyło się ożywienie religijne. Czym to można tłumaczyć?

Lech Wałęsa: — Sam jestem wierzący. Z wiary czerpię siłę, ona jest motorem mego życia. Dawałem temu stale publiczny wyraz. Jednak jeśli ktoś myśli inaczej, to mu nie przeszkadzam. Natomiast w czasie strajku niektórzy, w tych specyficznych warunkach, przy stałym napięciu psychicznym, przypomnieli sobie podstawowe wartości moralne i etyczne, w jakich się wychowywali. A tę moralność podtrzymuje Kościół, który głosi jednocześnie prawdę. Tej prawdy właśnie nam brakowało. Stąd jej szukanie w Słowie Bożym głoszonym przez Kościół. Wielu przypomniło sobie, że są ludźmi wierzącymi i na nowo przeżywali to spotkanie z Bogiem podczas stoczniowych nabożeństw i Komunii św. Nie można bowiem żyć bez jakichś wzorów sprawiedliwości i ucz-

(Dokończenie na str. 8-ej)

KOŚCIÓŁ W POLSCE

Wizyta delegacji Episkopatu RFN w Polsce

12 WRZESNIA — Dostojni Goście opuścili Częstochowę udając się do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy. Sw. Jadwiga, księżna śląska, żona Henryka Brodatego, urodzona ok. r. 1180 w An-

(Dokończenie ze str. 7-ej)

ciwości. Wszędzie one ulegają manipulacji. Jedynie w Kościele pozostają niezmiennie. Głoszenie prawdy o człowieku zostało u nas zapomniane. Potrzeba zaś tych naszych tęsknot dała się już zauważyć podczas Pielgrzymki papieskiej po Polsce. Ona zmieniła klimat społeczny w Polsce. Obecnie zaś strajkujący, bez względu na swoje przekonania religijne, uzmysłowili sobie, bardziej niż kiedykolwiek, że Kościół w Polsce reprezentuje wielką siłę moralną, stanowi ona ostoję przy wychodzeniu z wszelkich kryzysów. Kościół ma swoje, inne zupełnie zadanie, a robotnicy swoje, nie można nie zauważyć tego, że każdy idzie swoją drogą. W Polsce potrzeba podniesienia poziomu moralności i to niezależnie od systemu; trzeba uczciwości, sprawiedliwości i prawdy. Nie będziemy jednak w związku stawiać kapliczek ani proponować nabożeństwa. Mogą być w nim bowiem ludzie niewierzący.

— *Istnieje uzasadniona obawa, iż spadek wydajności pracy oraz rozprzężenie dyscypliny w zakładach pracy będzie działało przeciwko nam. Będzie pojawiał się zarzut, że nie potraficie przekonać tych żądających, że ich postulaty będą mogły być spełnione, jeśli oni będą wydajnie pracowali.*

Lech Wałęsa : — Przecież Porozumienie nie jest jeszcze w pełni zrealizowane.

Mówiłem już na samym początku rozmów z Komisją Rządową, że po zakończeniu strajku rozpocznie się „postulato-manía”. Stawialiśmy tę sprawę wówczas jasno, podkreślając, że bez możliwości wyjaśniania naszego w tym względzie stanowiska — fala ta ogarnie cały kraj. To władze poszczególnych pionów i regionów, a nie związek powinny przedstawiać swe w tym względzie jasne stanowisko. Walczymy bowiem nie o sprawy polityczne, ale o właściwe rozwiązanie nabrańskich i trudnych problemów społecznych. Jednak bez zdecydowania, jasnego stanowiska wobec naszego związku — nigdy nie osiągniemy pełnej realizacji Porozumień zawartych przez Rząd ze strajkującymi.

Rozmawiał Andrzej DRZYCIMSKI

dechs w Bawarii, usabia pozytywne więzy łączące naród polski i niemiecki. W specjalnej modlitwie biskupi niemieccy prosili świętą, aby swoim wstawnictwem pomogła przezwyciężyć wszelkie niesprawiedliwości, niezrozumienia, uprzednia oraz budować nową Europę niosącą światu poselstwo pokoju.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych w bazylice archikatedralnej we Wrocławiu odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem kard. Józefa Höffnera, arcybiskupa Kolonii i przewodniczącego Niemieckiej Konferencji Biskupów. Kazanie wygłosił kard. Herman Volk z Moguncji.

13 WRZESNIA — Delegacja Episkopatu RFN udała się do Oświęcimia i Krakowa. Po drodze odwiedziła Opole i Katowice.

W Oświęcimiu Biskupi niemieccy złożyli wieńce i kwiaty w bloku śmierci, pod ścianą straceń oraz w celi bł. Maksymiliana Kolbe. W imieniu Delegacji kard. Höffner odmówił specjalną modlitwę :

„Wszehmogący Boże, miejsce, w którym stoimy, przywodzi na pamięć bezlitosną i bezwzględna moc bezprawia, jakiego Niemcy się dopuścili. Syn Twój, a Pan nasz Jezus Chrystus, który prawdziwie powstał z martwych, przez swoją śmierć pokonał raz na zawsze potęgę zła. Błogosławiony męczennik i wyznawca Maksymilian Kolbe, którego rychłej kanonizacji jako męczennika miłości oczekujemy, poszedł za jego przykładem i własną śmiercią potwierdził swe oddanie Chrystusowi.

Zebrani jednomyślnie na modlitwie w miejscu jego ofiary wyznajemy wszyscy, że wspólnie dokładać będziemy starań, by przezwyciężyć wroga nienawiści między narodami. Wspólnie chcemy pracować nad odnową Europy w duchu Chrystusowym, aby dopomogła do urzeczywistnienia Bożego nakazu miłości i sprawiedliwości w dzisiejszym świecie. Prosimy o to przez Chrystusa Pana naszego”.

Wieczorem uroczystej Mszy św. koncelebrowanej w krakowskiej bazylice mariackiej przewodniczył kard. Höffner. Serdeczne słowa powitania wypowiedział metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski, a głębokie kazanie na temat „Wiara chrześcijańska a Europa” wygłosił kard. Józef Ratzinger z Monachium. Na wstępie po wyrażeniu radości i podziękowania, że dane mu jest

przemawiać w Krakowie, czcigodnej stolicy biskupiej, metropolita monachijski powiedział m.in. Po mrocznej historii, którą w stosunkach Niemców i Polaków mamy za sobą, jest obecne zaproszenie dla mnie szczególnie cennym znakiem jednoczącej i pojednawczej potęgi wiary, która daje siłę do przebaczenia i wprowadza braterstwo tam, gdzie duch niewiary siał nienawiść i wrogość. Za ten dar przebaczenia, pokoju i braterstwa z wiary pragnę na wstępie podziękować.

14 WRZESNIA — Biskupi niemieccy przebywali w Warszawie, podejmowani przez kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Wieczorne nabożeństwo w katedrze św. Jana rozpoczęło słowo powitalne Księdza Prymasa, który powiedział m.in. : Ta zabytkowa świątynia, chociaż pozbawiona swego wiekowego splendoru, jest dla Stolicy, dla Kościoła i dla narodu symbolem naszej żywej wiary, która „góry przynosi” i nadziei, która „nie zawodzi”...

Zarówno ta katedra, jak i cała Stolica, która odbudowała swoich 70 kościołów i kaplic — była znakiem mobilizacji duchowej do nowego życia. Była znakiem nieustannej woli, że naród — oparty o Krzyż Chrystusa — chce żyć i jest zdolny do życia. Była odpowiedzią na zamach na ducha chrześcijańskiego narodu, na potrzebę powrotu rodziny ludzkiej — do znaków ewangelicznych... Episkopaty dwóch narodów polskiego i niemieckiego — stają przy tym odbudowanym ołtarzu, jak na Kalwarii, z żywą wiarą, że możemy wymodlić naszym narodom pokojowe współzycie...

Mszy św. koncelebrowanej, przewodniczył kard. Herman Volk, a homilię poświęconą tajemnicy krzyża wygłosił kard. Höffner.

15 WRZESNIA w dniu zakończenia wizyty Biskupów niemieckich w Polsce kard. S. Wyszyński oraz kard. J. Höffner złożyli oświadczenie do prasy.

Ksiądz Prymas powiedział m.in. „Dziękuję moim Braciom Kardynałom i Biskupom za postugę słowa Bożego i za sprawowanie Najświętszej Ofiary dla naszego ludu Bożego. Wychodzimy z tego spotkania obustronnie ubogaceni wspólną modlitwą i pracą. Jeszcze lepiej rozumiemy, jak służyć naszym narodom. Pomagają nam w tym

(Dokończenie na str. 9-ej)

Mieczysław HORSZOWSKI w Paryżu...

Dnia 19 czerwca o godz. 20,30 w sali Ranelagh w Paryżu odbył się koncert fortepianowy Mieczysława Horszowskiego. Koncert organizowany jest przez siostrę wirtuosa S. Marię de la Croix; dochody z koncertu przeznaczone są na konserwację zabytków Kościoła

ła Polskiego w Paryżu i na Foyer Maximiliana Kolbe w Bagneux. Horszowski to wielkie nazwisko w świecie muzycznym. Aby bliżej poznać artystę trzeba oczywiście przestudiować całe jego życie, bogate już z samych faktów dostępnych większości, idąc śla-

dami sukcesów, koncertów, pracy nad muzyką, można się zadziwić ale to nie wystarczy. Aby więc poznać dobrze M. Horszowskiego trzeba go słuchać, kiedy udostępnia miłośnikom muzyki tajemnicę myśli kompozytorów przeszłości jak i naszych czasów.

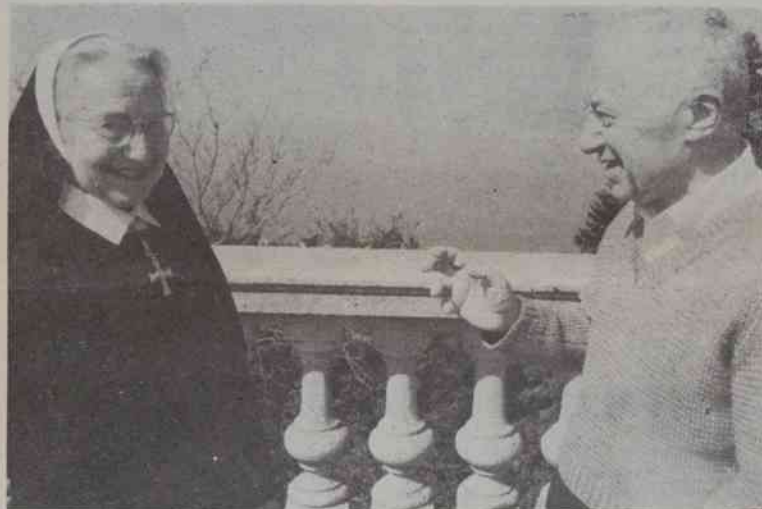
Na jednej z płyt M. Horszowskiego można przeczytać: „Wielką przyjemnością byłoby słyszeć pierwsze utwory na fortepian wykonywane na starym instrumencie, pamiętającym swojego wynalazcę, ale słyszeć je przekazane przez M. Horszowskiego jest zawsze niepowtarzalnym przeżyciem”.

M. Horszowski urodził się we Lwowie w 1892 roku. Pierwszym jego profesorem muzyki był prof. Leszetycki, którego mały, pięcioletni Miecicio zadziwił grając z pamięci Invention J.S. Bacha. Ale jego prawdziwy debiut miał miejsce w Wiedniu w 1900 roku.

Następnie cudownym dzieckiem zajął się Józef Joachim i już w pierwszych latach naszego stulecia zaczyna się jego międzynarodowa kariera. W wieku 14 lat mając już za sobą koncerty w niemal wszystkich krajach Europy zadebiutował w Carnegie Hall. Brał udział w recitalach wraz z K. Szymanowskim czy Ravelem. Wykonując ich utwory koncertował wraz z Toscaninim i Casalem. Koncertów jego słuchali Papież Pius X i Pius XII, koncertował także kilkakrotnie w Białym Domu przed prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Nie ma chyba muzyka bardziej cenniegonej i lubianej przez kolegów, dla swoich uczniów stanowi compendium historii muzyki. Pisali o nim niemalże

(Dokończenie na str. 10-ej)



(Dokończenie ze str. 8-ej)

święci i błogosławieni, którzy na szlaku pielgrzymim doznawali szczególnej czci od delegacji Niemieckiej Konferencji Biskupów: święta Jadwiga Śląska, święty Jan Chrzyciel, święty Stanisław Biskup i Męczennik, błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe — apostoł Maryi i Nepokalanej...

Szczególnie Kościół w Polsce pragnie współpracować ze wszystkimi w duchu odnowy soborowej i ewangelizacji Europy, aby stała się ona kolebką współzycia w pokoju i miłości. Nasze dotychczasowe rozmowy w Fuldzie przed dwoma laty, a ostatnio na Jasnej Górze, uwydatniają wiele spraw, zwłaszcza gdy idzie o życie rodzinne i wychowanie młodzieży oraz problemy zabezpieczenia rozwoju Kościoła, pokojowego współzycia i wszechstronnej współpracy między naszymi narodami”.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec stwierdził m.in.:

„Członkowie delegacji Niemieckiej Konferencji Biskupów są przy końcu swej pięciodniowej wizyty złożonej Kościołowi w Polsce, głęboko wzruszeni braterskim i serdecznym przyjęciem, z jakim wszędzie się spotykali. Odczuliśmy i doświadczyliśmy podczas tych dni, jak wspólna wiara wiąże nas i jed-

noczy...

Wizyta w Oświęcimiu, w celi śmierci Maksymiliana Kolbego, dotknęła nas do głębi. Przed „murem śmierci” boleśnie odczuliśmy, co w imię naszego narodu zostało wyrządzone narodowi polskiemu i wielu ludziom z wszystkich narodów europejskich. Modliliśmy się, aby z mocy przebaczenia wyrósł pokój.

Udział w nabożeństwach studentów i robotników, młodzieży i starszych ludzi, kobiet i mężczyzn, którzy w ten sposób wyrażali gotowość do pojednania i porozumienia, napełnia nas wielką nadzieją.

W rozmowach z naszymi polskimi Współbraćmi utwierdziliśmy się we wzajemnym przekonaniu, że nieludzkich okropności nie wolno zapomnieć, ale nie wolno też spoglądać wyłącznie w przeszłość. Stoi przed nami zadanie na przyszłość, którym jest odnowa Europy w duchu Jezusa Chrystusa. Opowiadając się za prawem do wolności sumienia, do miłości bliźniego, do miłosierdzia i do godności małżeństwa i rodziny, służyliśmy człowiekowi...

Na międzynarodowym lotnisku Delegację Episkopatu RFN zegnaliśmy przedstawiciele Episkopatu Polski z Księdzem Prymasem na czele.

OPR. Ks. Michał MACIOŁKA



Z życia Polaków w Niemczech Zachodnich

Wielce Szanowna i Czczygodna Redakcjo.

Tak często ostatnio zamieszczasz artykuły o uroczystościach związanych z odwiedzinami obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w parafiach polskich w Niemczech.

Nasze miasto Wuppertal jest jednym z takich miejsc, które odwiedziła Matka Boża w swej wędrówce po Niemczech.

Do uroczystości przygotowała się tujejsza parafia bardzo starannie, pod opieką swego proboszcza ks. Walentego Sliwy, który dba o swoich parafian jak rodzony ojciec. O „wydarzeniu” poinformowano miasto i okolice „słynnymi kartkami ks. Sliwy”. Misja św. rozpoczę-

ła się 28. 09. 1980 ogłoszona przez ojców Redemptorystów (O. Byczkowski). Nie mamy tu swego kościoła. Proboszcz niemiecki wszystkie wieczory tygodnia zarezerwował dla polskich nabożeństw, do których to zachęcał i Niemców. Ludzi przychodziło dużo. Msza św. z kazaniem rozpoczynała się o godz. 19,00. Do spowiedzi misyjnej przystąpiła prawie cała parafia. Sama uroczystość zgromadziła tłum wiernych.

Dnia 5. 10. 1980 o godz. 15,00 przybyła Matka Boża do wuppertalskiego kościoła św. Antoniego. Procesyjnie wprowadzono Ją do kościoła. Obraz witały delegacje dzieci, młodzieży, matek i ojców. Wszyscy oni przynosili ze sobą wiązanek kwiatów, które składali w stóp pięknie udekorowanego ołtarza, na którym stał obraz Królowej Polski. Mszę św.

koncelebrował Rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. prałat S. Leciejewski. Ogromny kościół wypełniony był po brzegi. (90% parafii stanowią ludzie, którzy w ostatnich czasach z różnych powodów przesiadli się do Niemiec). Kiedy Obraz wynoszono z kościoła, po wielu twarzach płynęły łzy. Dobra Matka przyszła do swych dzieci i znowu je opuszczała, zabierając ze sobą ich serca. Na zakończenie uroczystości ks. proboszcz W. Sliwa uroczyście oddał parafię w opiekę Matce Bożej. Po uroczystości ludzie stali grupami i z radością w sercu komentowali wydarzenie. Głos z tłumy „było jak w domu”. To dobrze, że tak było, w domu bowiem była Matka. Matka Boga i Matka nas ludzi.

Piotr Siegfauz

(Dokończenie ze str. 9-ej)

wszyscy, zawsze z podziwem, pełnym uznaniem i sympatią. W St. Zjednoczonych nazwisko M. Horszowskiego mieści się w czołówce dwudziestu najważniejszych osobistości. Ale M. Horszowski został zawsze Polakiem wiernym swojej historii, pełnym duszy słowiańskiej, tak jak Chopin.

B. Lechoń pisał:

„Już dzisiaj cieszę się na koncert Micia Horszowskiego. Przyznam się w sekrecie przed hucznymi i szumnymi wirtuozami, że jest to gra, która właściwie mi odpowiada i nie potrzebuje lepszej. A nawet nie wiem czy może być — w sensie rozumu myzycznego — lepsza. Ileż to razy zdarzało mi się, że słuchając najslawniejszych między sławnymi, nie właściwie nie słyszałem; po prostu nie mogłem się skupić i myślałem o czym innym. Micio pogrąża mnie zawsze w stan zadumy, właściwie zaśłuchania, w którym wszystko co nie jest ową muzyką zachodzi w jakiś cień akustyczny i nawet optyczny, kazać mi bez wysiłku iść za myślą pianisty — a więc za Bachem, Beethovenem czy Chopinem. To, że Micio wygląda jakby wyszedł z czarowanego zegara, albo z bajki Hoffmana, wcale nie znaczy dla mnie aby nie miał on być właśnie panem największych sekretów muzyki. I nie wiem dlaczego miałyby być one powierzone nie jemu właśnie — tylko jakimś automobilistom fortepianu, grającym na szybkość.

Micio daje akurat tyle techniki ile potrzeba aby oddać co Bach czy Beethoven chcieli wyrazić. „W ograniczeniu dopiero znać mistrza”.

Krystyna Pszonak

Komunikat PZK we Francji

Zarząd Główny podaje do wiadomości, iż Walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, który miał się odbyć w dniu 26 kwietnia 1981 r., z powodu wyborów na prezydenta Francji przypadających w tym samym dniu, został przeniesiony na niedzielę 24 maja 1981 r. w miejscowości Dammarie les Lys (Seine et Marne).

W Walnym Zjeździe oprócz władz Centralnych P.Z.K., Związków, Księż

Asystentów, Zarządów Okręgowych P.Z.K., bierze udział po 3 delegatów z każdego towarzystwa lokalnego wchodzącego w skład P.Z.K.

Stąd też, prosimy aby każdy już wcześniej zarezerwował sobie niedzielę 24 maja 1981 r.

Blższe dane dotyczące Walnego Zjazdu będą podane na czasie.

Za Zarząd Główny P.Z.K.
Brelński Franciszek (prezes)

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks dra Adama Wiśniewskiego w Indiach

Pp. Kaczmarek Kat. - Wallers, 200 F. — Urbaniak Stan. - Dammartin en G., 100 — Kijowska - St Vite, 20 — Nowak - Fumel, 50 — Dhna Jelska - Billy-Montigny, zebrała: Cjeślak, 100 — Jelska, 100 - Montchanin, 100 — St. U., Fr. A. 30 — Adamczak, 10, Douai — 30 Kowaliczko - Nice 100 — Francesec, 100 — N.N. Albi, 130 F. Razem: 1.100 F.

Suma 1.100 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 15 października. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. w każdą pierwszą środę miesiąca.

Wanda Nawojka
17, rue Cdt Osmin Durand
81000 ALBI

Refleksje Ks. Prymasa

Sztuką jest umierać dla Ojczyzny, ale największą sztuką jest dobrze żyć dla niej.

My, którzy umieliśmy z butelkami benzyny zwyciężać tanki, czy teraz nie mielibyśmy pokonać jakiejś małej skłonności i nieuporządkowanego uczucia?

Nie to jest ważne, by krytykować przeszłość, lecz aby swój własny wysiłek włożyć w lepszą przyszłość.

Oderwanie się od pnia macierzystego nie może pójść tak daleko, aby nie było już nigdy kontaktu z Matką-Ojczyzną; jakkolwiek by ona nie była, w jakiegokolwiek szaty by ją ubrano, jest zawsze Matką!

Ks. Biskup Wesoly w Dortmundzie



W tydzień zaledwie po wielkich przeżyciach Peregrynacji Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej polski Dortmund, którego duszą jest parafia w górniczo-przemysłowej dzielnicy Eving, skupiającej około dwa tys. Polaków — stał pod znakiem innego poruszającego umysły i serca wydarzenia. Oto 27. 9. przybył tu z Rzymu ks. bp Szczepan Wesoly, by w gronie zaproszonych parafian i gości polskich i niemieckich podać do wiadomości radosną nowinę o nominacji proboszcza ks. dziekana Wacława Tokarka prałatem J. Św. W okolicznościowym przemówieniu ks. Biskup podniósł zarówno ciężką drogę życiową Nominata, znaczoną 5-letnim pobytom w Dachau i trudem 35-cio letniego działania na emigracji, pełną podejmowanych wysiłków i dokonań tak na niwie Bożej jak i narodowej. Zasługi doczekały się uznania w formie zaszczytnej nominacji. W imieniu parafii gratulowały Panie Jurkiewicz i Kaczmarek syn. Laudacje wygłosił inż.-górnik Jan A. Szponder, prezes Stow. Katol. Pol. „Polonia

Semper Fidelis”, którego ks. prałat W. Tokarek jest Asystentem Kościelnym.

W polsko-niemieckim przemówieniu mówca podniósł, że miarą zasług ks. Tokarka jest fakt, iż co najmniej po trzykroć wszedł on do historii polskiej: jako uczestnik martyrologii księży polskich w Dachau — jako duszpasterz emigracyjny, od lat 10-ciu proboszcz Dortmundu i dziekan Dekanatu Północ a wreszcie — jako znany pisarz katolicki, publicysta i redaktor.

O tej ostatniej, tak niezmiernie ważnej dziedzinie działalności ks. Tokarka dowiedziała się szeroka opinia publiczna z krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” z 31. 8. br. Ks. Tokarek był od 1945 do 1959 roku redaktorem naczelnym jednego z najbardziej zasłużonych wydawnictw katolickich na emigracji — „Słowa Polskiego”, zainicjowanego jeszcze w Dachau przed uwolnieniem, a kontynuowanego jako „Słowo Katolickie” najpierw w Monachium a potem w Paryżu. Wielki nakład, piękna i na owe czasy szczególnie podziwu godna szata graficzna, a nade wszystko wysoki poziom oraz zasługa zaspakajania wielkiego powojennego głodu rzetelnego słowa polskiego — to główne atrybuty skwapliwie odnotowane przez kroni-

karza powojennych poczynań pionierów kultury polskiej w świecie.

Ks. Nominat zajmuje pośród nich miejsce bardzo poczesne.

Mistrzowi słowa pisanego i mówionego oraz znawcy „czarnej sztuki” drukarskiej prezes Szponder wręczył w upominku pierwszy egzemplarz wydawnictwa upamiętniającego uroczystości ottonowskie z Klewe tekstem i obrazem, w których ks. prałat Tokarek wraz z grupą swych parafian brał udział, reprezentując stronę emigracyjno-polską. Na przemówienia odpowiedział skromnie wzruszony Nominat. Jak na polskie wydarzenia towarzyskie przystało — wiwatom i „Sto lat !” nie było końca.

Następnego dnia w czasie uroczystej sumy ks. bp Wesoly wobec przepełnionego kościoła parafialnego raz jeszcze podniósł zasługi ks. Tokarka i obwieścił wiadomość o dokonanej przez Ojca św. nominacji. Uradowani parafianie przyjęli ją z widoczną wdzięcznością.

jasz

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszone na Polu Marsowym dn. 31 maja 1980, zostało nagrane i można to nagranie na taśmie nabyć w: Les Editions du Paroi — Recloos 77116 URY, Tél. (6) 424-24-44.

LITURGIA NIEDZIELI

Rocznica poświęcenia Bazyliki Laterańskiej

Święto 9 listopada

Antyfona na wejście Ap 21, 2

Ujrzałem Miasto Święte — Jeruzalem Nowe zstępujące z Nieba od Boga, przystrojone jak Oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża.

Modlitwa

Boże, który z żywych i wybranych kamieni przygotowujesz swemu Majestatowi wiekiusty przybytek, rozmnoż w

Twoim Kościele ducha użyżonej przez Ciebie łaski aby wierny Tobie lud ustawicznie przyczyniał wzrostu w budowaniu Niebiańskiego Jeruzalem.

Przez Pana naszego.

albo:

Boże, który raczyłeś swój lud nazwać Kościołem, spraw aby rzesze wiernych zgromadzone w Twoje imię, mia-

ly przed Tobą bojaźni, Ciebie miłowau-
ły, za Tobą postępowały i za Twoim
przewodem doszły do obiecanych dóbr
niebieskich. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, prosimy Cię Panie, złożone
Ci dary, i spraw, aby błagających
wzmocniły te Sakramenty, a ich proś-
by zostały wysłuchane. Przez Chrystu-
sa.

Prefacja

K. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.
K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.
K. Dzięki składajmy Panu, Bogu na-
szemu.
W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe,
słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i
wszędzie Tobie składali dziękczynienie:
Panie, Ojcze święty, wszechmogący wie-
czny Boże.

Ty z bogactwem Twojej hojności ra-
czysz mieszkać w domu modlitwy, aby
przez swą łaskę, dzięki ustawicznej Twojej
pomocy, czynić nas świątynią Ducha
Świętego, która jaśnieje blaskiem wzoro-
wego życia. Ty również nieustannie
swoim działaniem, uświęcasz Oblubieni-
cę Chrystusa, Kościół święty, którego
widzialnym obrazem są nasze świątyni-
ce, aby ciesząc się jak matka z nie-
liczonego potomstwa, doszedł do chwa-
ły niebieskiej.

Dlatego za świętymi i z całą rze-
szą Apostołów głosimy Twoją chwałę bez
końca wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg za-
stępów. Pełne są niebios a ziemia chwa-
ły Twojej. Hosanna na wysokości. Bło-
gosławiony, który idzie w imię Pańskie.
Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunię I P 2, 5

Jak żywe kamienie jesteście budo-
wani, jako duchowa świątynia, aby
stanowić święte kapłaństwo.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS
Téléphone: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. A.J. STOPA
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zoła — 62302 LENS

Modlitwa po Komunii

Boże, który chciałeś, by doczesny
Kościół był znakiem zapowiadającym
niebieskie Jeruzalem, spraw prosimy, aby
dzięki uczestnictwu w tym Sakramencie,
uczynił nas świątynią tej łaski, i pozwo-
lił wstąpić do przybytku Twej chwały.
Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Ez 47, 1-2. 8-9. 12

Woda wypływająca ze świątyni niesie życie

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela.
Podczas widzenia otrzymanego od
Pana zaprowadził mnie anioł z powro-
tem przed wejście do świątyni, a oto
wypływała woda spod progu świątyni w
kierunku wschodnim, ponieważ przednia
strona świątyni była skierowana ku
wschodowi; a woda płynęła spod pra-
wej strony świątyni na południe od ołtarza. I wyprowadził mnie przez bramę
północną na zewnątrz i poza murami
powiedział mi od bramy zewnętrznej,
skierowanej ku wschodowi. A oto woda
wypływała spod prawej ściany świątyni,
na południe od ołtarza.

Anioł rzekł do mnie: „Woda ta pły-
nie na obszar wschodni, wzdłuż ste-
pów, i rozlewa się w wodach słonych,
i wtedy wody jego stają się zdrowe.
Wszystkie też istoty żyjące, od których
tam się roi, dokądkolwiek potok wpły-
nie, pozostaną przy życiu: będą tam
też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek
dotrą te wody, wszystko będzie uzdro-
wione.

A nad brzegami potoku mają rosnąć
po obu stronach różnego rodzaju
drzewa owocowe, których liście nie
więdną, których owoce się nie wyczer-
pują; każdego miesiąca będą rodzić no-
we, ponieważ ich woda przychodzi z
przybytku. Ich owoce będą służyć za
pokarm, a ich liście za lekarstwo”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY

Ps 46(45), 2-3. 5-6. 8-9 (R.: por. 6)

Reflen: Bóg jest we wnętrzu swojego
Kościoła.

Bóg jest dla nas ucieczką i siłą:
najpewniejszą pomocą w trudnościach.
Przeto nie będziemy się bali, choćby za-
trzęsła się ziemia i góry zapadły w
otchłań morza.

Reflen.

Nurdy rzeki rozweselają miasto Boże,
najświętszy przybytek Najwyższego.
Bóg jest w jego wnętrzu, więc się nie
zachwieje,

Bóg je wspomże o świecie.

Reflen.

Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest naszą obroną.
Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana.

zdumiewające dzieła, których dokonał
na ziemi.
Reflen.

DRUGIE CZYTANIE

I Kor 3, 9b-11. 16-17
Jesteście Bożą budowlą

Czytanie z Pierwszego listu świętego
Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą
budowlą. Według danej mi łaski Bo-
żej, jako roztropny budowniczy, po-
łożyłem fundament, ktoś inny zaś wno-
sił budynek. Niech każdy jednak baczny
na to, jak buduje. Fundamentu bowiem
nikt nie może położyć innego niż ten,
który jest położony, a którym jest Je-
zus Chrystus.

Czyż nie wiecie, żeście świątynią Bo-
ga i że Duch Boży mieszka w was?
Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, to-
go zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest
święta, a wy nią jesteście.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

2 Krl 7, 16

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Wybrałem i uświęciłem tę świątynię,
aby moja obecność trwała tam na wie-
ki.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA J 2, 13-22

Mówił o świątyni swego Ciała

† Słowa Ewangelii według świętego Ja-
na.

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i
Jezus udał się do Jeruzolimy. W świą-
tyni napotkał tych, którzy sprzedawali
woły, baranki i gołębie, oraz siedzących
za stołami bankierów.

Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze
sznurków, powypędzał wszystkich ze
świątyni, także baranki i woły, poro-
zrzucał monety bankierów, a stoły po-
wywraçał.

Do tych zaś, którzy sprzedawali gołę-
bie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie rób-
cie z domu mego Ojca targowiska”.
Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że
napisano: „Gorliwość o dom Twój po-
żera Mnie”.

W odpowiedzi zaś na to Zydzi rzekli
do Niego: „Jakim znakiem wykażesz
się wobec nas, skoro takie rzeczy czy-
nisz?”

Jezus dał im taką odpowiedź: „Zbu-
rzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach
wzniosę ją na nowo”.

Powiedzieli do Niego Zydzi: „Czter-
dzieści sześć lat budowano tę świątynię,
a Ty ją wzniesiesz w przeciągu
trzech dni?” On zaś mówił o świątyni
swego Ciała.

Gdy zatem zmartwychwstał, przy-
pomnieli sobie uczniowie Jego, że to
powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu,
które wyrzekł Jezus.

Oto słowo Pańskie.